

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.

Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Rokowania handlowe z Polska są dla Niemiec bezwartościowe.

Niebwały tupet dziennika niemieckiego.

(Telegram własny).
Berlin, 7. 1. — Nacjonalistyczny dziennik „Der Tag” z okazji wznowienia rokowań polsko-niemieckich píše, iż rokowania wszelkie z Polska są dla Niemiec jak długo bezwartościowe dopóki rząd warszawski nie zmieni całkowicie obecnej sytuacji. Dziennik do-

maga się przedewszystkiem wyrzeczenia się przez Polskę likwidacji osad kolonizacyjnych niemieckich w Polsce oraz przyznania przez Polskę pierwszeństwa osadnikom niemieckim przy nadawaniu osad kolonizacyjnych w byłym zaborze pruskim.

Zawieszenie broni.

Urzednicy przerwali walkę o podwyżkę poborów do 15 b. m.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 7. 1. — Związki zawodowe urzedników państwowych postanowiły przerwać walkę o podniesienie plac do 15-go b. m. Urzęd-

nicy spodziewają się bowiem iż do tego czasu nastąpi decyzja rządu w sprawie podwyżki poborów urzedniczych.

Zbrodnia nietrzeźwego policjanta.

Zabił swą żonę i symulował zamach samobójczy.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 7. 1. — Przy ulicy Wolskiej nr. 111, posterunkowy policji, Kacper Grzeszczak wróciwszy wczoraj do domu w stanie nietrzeźwym, kilku strzałami z rewolweru zabił swą żonę, Aniele.

lat 43, matkę sześciorga dzieci, poczem, usiłując popełnić samobójstwo postrzelił się lekko w rękę. Grzeszczakowa już przed pewnym czasem porzuciła swego męża nałogowego pijaka, na prośbę jednak dzieci przed kilku dniami wróciła do męża.

Sic transit...

Trocki robotnikiem w fabryce skór.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 7. 1. — Z Moskwy donoszą, że wykluczeni z partii komunistycznej członkowie opozycji znaleźli się w ciężkich warunkach materialnych.

Niektórzy opozycjoniści, jak Trocki, Rakowski, Kamieniew postanowili zarabiać na życie jako zwykli robotnicy i otrzymali zatrudnienie w jednej z fabryk skór w Moskwie.



Komitet Akademickiego Balu Reprezentacyjnego, który odbył się w sali Filharmoniji. Fot. A. Meyer.

Były adjutant królowej rumuńskiej na czele spisku.

(Od własnego korespondenta).
Bukareszt, 7. 1. — Według doniesień z Konstantynopola wykryto tam organizację rumuńską działającą na rzecz powrotu na tron księcia Karola, na której czele stał zbiegły z Rumunii były adjutant królowej Marii, rotmistrz Sa-

bry. Książę Karol w najbliższym czasie miał przybyć do Konstantynopola, skąd udać się miał do Rumunii.

W Konstantynopolu przygotowano również proklamację do narodu rumuńskiego, która równocześnie miała być kolportowana w całym państwie.

Strajk... podatkowy w prowincji niemieckiej.

Osobliwy bunt.

(Telegram własny).
Berlin, 7. 1. — W prowincji Oldenburg odbyło się onegdaj w miejscowości Ahlhorn zebranie chłopów, drobnych kupców i rzemieślników, na którym uchwalono proklamować strajk... podatkowy, polegający na zupełnym wstrzymaniu się

od placenia podatków. Zarazem uchwalono kary dla lamistrasjków placących podatki. W rezolucji uchwalonej na tem zebraniu domagano się nadto zupełnego zniesienia

urzędów podatkowych, obniżenia poborów urzedniczych, skasowania wszelkich rent i emerytur.

Otwarcie wystawy drobiu i zwierząt domowych w Helenowie.



Przedstawiciele władz i instytucji po przecięciu wstęgi. Fot. A. Meyer.

Karaimi oddadzą swe głosy na listy polskie.

(Od własnego korespondenta).
Wilno, 7. 1. — Karaimi na całej Wileńszczyźnie postanowili podczas wyborów do Sejmu głosować wyłącznie na

listy polskie. Wszelkie próby wciągnięcia ich do bloku mniejszości narodowych spotkały się ze stanowczym oporem.

Dotąd z pod gruzów zawalonego domu wydobyto 18 trupów.

(Od własnego korespondenta).
Berlin, 7. 1. — Dotychczas wydobyto z pod gruzów zawalonego domu

18 zwłok. Brak jeszcze 7 do 8 osób. Jedna osoba nadto zmarła w szpitalu.

Czy Korfanty wróci do swego stronnictwa?

Ze zjazdu chadecji w Katowicach.

Katowice, 7. 1. — Zjazd okregowy Chadecji postanowił zwrócić się do byłego posła Korfantego z prośbą o

cończenie rezygnacji i zgłoszenie swej kandydatury do nowego Sejmu.

wampir instyktach. le w Australji po- acami 25-letni ar- Piotr Hajnes o- anowicie dosłow- em a dziewczynę, na idt, a potem otwo szyi, wypił jej mordu miała być d, przvznał się z ny i został oczy- a śmierć. tóra niedawno się dać kotlet cielecy wój žal, że to nie ra ze smakiem śmiercia. brodnarz był ba- przez lekarzy, któ ndzi u niego nie- umysłowe, ale nie rmalności. Przed e, zażądał jeszcze n w ustach oddał

Dr. PRYBULSKI choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem. Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia) Zawadzka nr. 1.

Dr. P. BRAUN Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5-8 wiecz.

chociażby posiadające indziej o 50 proc. nt drożej, komunikatów i ofiat enia honorarium uwa- i odrzuconych redak- odpowiada: aw Ulatowski

Nowy blok wyborczy w Wielkopolsce

wydał odezwę do społeczeństwa.

Hasła polityczne i społeczne nowego ugrupowania.

Z Poznania donoszą:
Na terenie Wielkopolski zawiązany został wielki blok wyborczy, reprezentujący z góra trzy czwarte tutejszego społeczeństwa. Blok ten wydał następującą odezwę:
„Wobec zbliżających się wyborów, niżej podpisani w imieniu ugrupowań, które reprezentują stworzoną katolicko-narodową unję gospodarczą i jej komitet wykonawczy, będą prowadzić akcję przedwyborczą na terenie województwa poznańskiego.

Dążeniem komitetu będzie skupienie możliwie najszerszego i najliczniejszego grona wyborców, celem skonsolidowania organizmu Rzeczypospolitej, aby mógł sprostać wielkim zadaniom obrony państwa i wypełnić rolę mocarstwowej naszej ojczyzny. Dlatego też podpisani uważają za najkonieczniejsze arcywzrostnienie w przyszłym Sejmie następujących postulatów:

- 1) wzmocnienie zasad kościoła katolickiego w życiu państwowym i społecznym w Polsce;
- 2) zmiana konstytucji celem umocnienia władzy wykonawczej i uzdrowienia parlamentaryzmu przez racjonalną reformę podstaw wyborczych;
- 3) zawalenie poszanowania prawa własności i wiarygodności, jako podstaw porządku społecznego i dobrobytu każdego narodu;
- 4) oparcie i opieka dla rozwoju życia gospodarczego we wszystkich jego dziedzinach, z należytym uwzględnieniem roli państwa, przy kierowaniu się w polityce gospodarczej państwa metodami, opartymi na doświadczeniach narodów i pozostawieniu swobody przedsię-

biorczości prywatnej polskiej oraz unikania etatyzmu gospodarczego:
6) zapewnienie swobody pracy, opartej na solidarności interesów przedsiębiorstw i pracowników; 6) reforma ustroju podatkowego, celem wydatniejszego i sprawiedliwszego rozdziału ciężarów i świadczeń publicznych, a przez to umożliwienie większych nakładów na cele publiczne i większe wynagrodzenia pracowników państwowych oraz usmiecie bezrobocia; 7) reforma ustawodawstwa społecznego w kierunku lepszego użytkowania środków na ten cel płynących; 8) utrzymanie i podniesienie polskości miast przez wydatną i różnorodną opiekę nad interesami stanu średniego, jak rzemiosło, handel, przemysł itd.

Zebrań uważają komitet wykonawczy za zawiązek komitetu wyborczego.

Osoby, stawiane przez komitet wyborczy na kandydatów do Sejmu i Senatu — muszą być katolikami z przekonania, ludźmi nieposzlakowanymi, posiadającymi kwalifikacje jak najlepsze do pracy w izbach ustawodawczych i podzielać zapatrywania polityczne wyżej wyszczególnione. Przystąpi do Sejmu i Senatu powinni czynić wszystko, co jest w ich mocy dla ziszczenia postulatów wyżej wymienionych, przede wszystkim współdziałając we wszystkich usiłowaniach rządu, zmierzających do ich urzeczywistnienia. Należy podpisać i wprowadzić w ten sposób w całości w czyn nakazy, zawarte w liście pasterskim biskupów polskich i wzywając wszystkich obywateli dobrej woli do współdziałania.

Uchwały kongresu drogowego.

Pokłosie trzydniowych obrad.

Z Warszawy donoszą:
W ostatnim dniu kongresu drogowego w Warszawie odbyło się plenarne zebranie, na którym w obecności p. ministra robót publicznych i przy udziale 318 uczestników zreasumowano dokonane prace kongresu.

Kongres wysłuchał protokołów posiedzeń 3-ich sekcji, poczem poddano wnioski przez nie przyjęte pod głosowanie.

Przedewszystkiem wnioski w sprawach techniki drogowej. Dotyczą one dróg wszelkich kategorii. Wyrażano też zalecenie stosowania ulepszonej materjały spoidlowych, zwłaszcza produktów smołowych i bitumicznych. Kongres wypowiedział się przytem za hasłem: „Polskie materiały na polskie drogi!” z warunkiem jednak, aby produkcja krajowa dostosowała się do potrzeb i wymagań techniki drogowej w Polsce.

Wreszcie kongres uznał potrzebę powołania do życia w Polsce „drogowego instytutu badawczego”.

W sprawach gospodarczo-finansowych kongres postanowił stworzyć stale biuro kongresów drogowych. Na utrzymanie dróg bitych kongres uznał za wystarczające fundusze jakie płyną na pod stawie obowiązującej obecnie ustawy drogowej — bez specjalnej pomocy ze strony rządu; natomiast przy większych nowych robotach niezbędna jest pomoc rządu.

Następnie kongres powziął uchwałę wyrażającą życzenie wprowadzenia ustawowego powinności naturalnych — szarwarku (służebności drogowej).

Fundusze na rozbudowę nowych dróg kongres wodził we wprowadzeniu opłat od pojazdów mechanicznych i zwierząt.

Najbardziej ożywiona dyskusja wywołała wniosek sekcji administracyjno-organizacyjnej nad sprawą, czy zarząd dróg państwowych, wojewódzkie i powiatowych ma być oddany w ręce samo rządu wojewódzkiego, czy powiatowego; w wyniku przyjęto uchwałę wyrażającą pogląd, że zarząd wspomniany winien znajdować się w rękach samorządu wojewódzkiego.

Wreszcie przewodniczący prof. dyr. M. W. Nestorowicz zamknął kongres, stwierdzając jego doniosłe znaczenie i namieniając, że przyszły kongres odbędzie się w roku 1929 w Poznaniu.

Wieczorem uczestników kongresu podejmował prezydent m. st. Warszawy, inż. Z. Słomkowski. Wobec wzmoczonego zainteresowania wystawą drogową otwarta będzie do dnia 7 b. m. włączając.

SZTUCZNE KWIATY
NADSZEDŁ DUŻY BYBÓR
KWIATÓW BALOWYCH
w przeslicznych kolorach oraz klamry brylantowe.
„MARYLA”
Łódź, Piotrkowska 39 front I piętro.

Samobójstwo urzędniczki pocztowej.

Zginęła pod kołami pociągu.

Z Warszawy donoszą:
Na dworcu kolejowym w Grodzisku Mazowieckim (wczoraj o godz. 10 rano) rzuciła się pod pociąg adyca od strony Skierniewic 40-letnia Janina Bogacka urzędniczka IX kategorii urzędu pocztowego Nr. 1 w Warszawie.

Janina Bogacka w czwartek ubiegły przywieziona była przez swych kuzynów do zakładu dla nerwowo chorych w Grodzisku.

Wczoraj rano Bogacka wyszła z zakładu rzekomo do kościoła, zamawiając obiad dla siebie i dwu kuzynów. Zamiast do kościoła poszła jednak na dworzec, wykupiła bilet do Pruszkowa i rzuciła się pod pierwszy przejeżdżający pociąg.

Z pod kół wydobyto zwłoki.

Aresztowanie bandy morderców.

Cyniczni zbrodniarze.

Z Warszawy donoszą:
W wyniku przeprowadzonej przez policję obławy na terenie województwa warszawskiego, biłostockiego i lubelskiego, aresztowano nocą ubiegłej szajkę zbrodniarzy.

Aresztowani, których po skutku kajdanami przywieziono do aresztu centralnego, przyznają się do całej bezcelnością i cynizmem do popełnionych morderstw.

CYRK Al. Kościuszki Nr. 73.

Dziś! 2 przedstawienia o 4 i 8.30 wiecz. występ słynnego toreadora **MANZANO** chluby Hiszpanji z andaluzyjskimi bykami i końmi. Poza tem cały zespół.

W dniu 6 stycznia b. r., o godz. 7 rano po długich cierpieniach zmarła, powiększając grono aniołków, nasza najukochańsza córeczka

Danusia-Bożenka Witkowska

przeżywszy rok i trzy tygodnie.
Wyprowadzenie drogi nam szczątków z domu żałoby przy ul. Łakowej nr. 1 na stary cmentarz katolicki nastąpi w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 3 po południu.
Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w nieutulonym żalu
RODZICE.

Cywilizacja europejska a bolszewizm.

Kilka słów prawdy o systemie bolszewickim.

O bolszewizmie zawsze dużo się mówi w czasopiśmie europejskich. Beł powstała cała literatura w tej materji, która wypełnić zdołała pokaźną bibliotekę. I nie w tem dziwnego. Gdy bowiem na skórze ludzkiej tworzy się liszaj to z natury rzeczy dąży się do poznania jego właściwości, aby zabezpieczyć całą zdrową część organizmu, a ponadto bacznie się trwożnie, aby bez skutków zewnętrznych nie nastąpiło zanieczyszczenie wewnętrzne!

Bolszewizm jest właśnie takim liszajem na skórze cywilizacji europejskiej. To też właśnie nie dziwnego, że w całym świecie badania nad istotą bolszewizmu

nie ustają ani na chwilę.

Niestety, u nas pod tym względem jest znacznie gorzej, a wszak my jesteśmy o miarę od zarażonego ogniska!

Nie o tem jednak zamierzamy obszerniej mówić. Chciemy zwrócić uwagę na uwagi, jakie ukazały się w parieskim „Le Temps”, a która w niezmiernie trafny sposób ujmuje system bolszewicki

ze stanowiska moralnego.

— Prawda jest dla nas, Francuzów i republikanów, rządzących państwem w poszanowaniu woli narodów, której nigdy byśmy nie próbowali nadużyć, uciekając się do wysłania praworządności na... wakacje, — prawda jest dla nas, że przepaść moralna dzieli nas od przeciwników, którzy gotowi są do wszystkiego, aby zagarnąć

władzę i iść się robienia prób nad życiem narodu,

podległego ich dyktaturze,

— oto, co czytamy we wspomnianych uwagach! To podkreślenie przepaści moralnej, której zadaniem pomost nie zdoła nigdy opanować, jest bardzo istotne dla charakterystyki bolszewizmu w stosunku do świata cywilizowanego. Ale posłuchajmy dalej... Co cywilizacja przeciwstawia bolszewizmowi?

— Przedewszystkiem to, co zawsze było przedmiotem poszanowania w cywilizacji: uczciwość i lojalność środków! Oni oświadczają, że dla osiągnięcia powodzenia wszystkie środki są dobre, nawet!

szczególne akty bezprawia,

które są przez nich wysławiane jako dzieła świątobliwe...

I tu również słuszne i trafne ujęcie rzeczy. Zagadnienie środków zawsze będzie środkiem ciężkości zagadnienia moralności publicznej. Tam, gdzie każdy środek, byle prowadził do celu, jest dobry i użyteczny, tam zaczyna się rozkład cywilizacji, a zaczyna się system bolszewicki. Bo właśnie bolszewizm doprowadził do obrazu zbrodni

zasadę, że cel uświęca środki i że nicma tak niskiego i podłego środka, którego by nie należało się chwycić, jeżeli w ten sposób dochodzi się do celu lub odraży do celu.

I dlatego przepaść moralna dzieli cywilizację europejską od systemu bolszewickiego.

Brutalna zemsta pijaka.

Śmierć za obronę napastowanych kobiet.

Gdańsk, 7. I. — W godzinach wieczornych wydarzył się tu wypadek, który wywołał niestłuchane wrażenie wśród gdańszczan. Dwie panie, oczekujące przybycia tramwaju, zaczepione zostały przez jakiegoś przechodnia który robił

wrażenie pijanego.

Nie mogąc pozbyć się natręta, obie panie zwróciły się do obok stojącego pana z prośbą o wzięcie ich w obronę, co też ów nieznajomy uczynił. Na chwilę przed nadejściem tramwaju pijak sil-

nie uderzeniem pchnął obrońcę pod tramwaj. Motorniczy nie był już w stanie zatrzymać wozu Kola tramwaju zmiąłdzżył nieszczęśliwego.

Ofiarą barbarzyńskiego napadu

okazał się powszechnie szanowany obywatel gdański, dyr. firmy leśnej, Dannhof. Po wydobyciu go z pod kół Dannhof zmarł w drodze do szpitala w strasznych męczarniach. Awanturnika natychmiast nie wykryto.

Śledztwo w sprawie katastrofy S 4.

Uroczysty pogrzeb ofiar katastrofy.

Londyn, 7. I. — Śledztwo w sprawie katastrofy łodzi podwodnej S-4, prowadzone jest przez dwie komisje.

Jedną z nich wyznaczyło ministerstwo marynarki, drugą kongres na żądanie prez. Coolidge'a.

Z zatopionej łodzi wydobyto trzy trupy marynarzy. Będą one pochowane na cmentarzu narodowym w Arlington.

Jakie przedmioty będą mogły być przyjmowane do lombardów?

Unormowanie sprawy przyjmowania zastawów.

Ze względu na to, że w ostatnich czasach stwierdzono cały szereg wypadków przyjmowania w lombardach w zastaw

rzeczy kradzionych

wydadzą wkrótce władze szczególne przepisy dla lombardów samorządowych i prywatnych w sprawie badania pochodzenia zastawów w każdym wypadku

nastarczającym wątpliwości.

Surowo ma być zakazane przyjmowanie zastawów od małoletnich, gdyż niejednokrotnie zdarza się wypadki, że dzieci bez wiedzy rodziców wynoszą z domu najrozmaitsze przedmioty zastawiając je w lombardach dla uzyskania pieniędzy na lakocie i rozrywki. W celu przeprowadzenia ścisłych ewidencji zastawiający będą musieli każdorazowo

okazywać swe dowody osobiste.

Projektowane jest przy przyjmowaniu cenniejszych zastawów wypłacanie stówek zastawowych dopiero po pewnym terminie dla zasięgnięcia informacji. Dla ułatwienia zadań lombardom

będą urzędy śledcze przysyłać wykazy złożonych meldunków o rzeczach zaginionych i skradzionych co jednocześnie ułatwi walkę z przestępcami.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Zakopanem spłonęła willa „Łoś” i szereg sklepów przy ul. Krupówki.

(—) W fabryce Schellera i Grohmana eksplodował kocioł parowy w krocchmalni. Ciężkie obrażenia odnieśli robotnicy Stanisław Przybylski, zam. przy ul. Golebkiej 9 — 3 rany głowy, Władysław Kubałowski, zamieszkały przy ul. Dąbrowskiej 38 — rany głowy i ręk oraz Józef Kotłowski, Odyńca 25 — rany głowy. Pozostali nałożono opatrunki kilku osobom leżą rannym.

Przybylskiego, Kubałowskiego i Kotłowskiego przewieziono do lecznicy Kasy Charych, gdzie udzielili im pomocy chirurg. poczem odwieziono ich do domu.

życi

Niezmiernie trudności o warunkach milionów mieszkańców najwspanialszego kraju, jakim jest Mongolia. Tybetańskim stanem obszar europejskiego.

To też z zamierzeniem opowiadania o wieloletniej żółtej rasy

o jego chin

— Warunki nas różnią się zasadniczo

przyjętych w krajach Młodzieńców chińskich małżeńskiego zmuszkiwać wraz z żoną

u swych natomiast córki: po sześć do domu le

Możnaby sądzić, że kłak generacji p

duższą metę

nie jest Oczywiście, zdarza się różnie w rodzinach, jednak panuje zgodność, cywilizowana Europa zrodziła

Pochodzi to stać od lat najmłodszych przykazania życiowe

„Czuj ojcę twego” Każdy rozsądny człowiek stale współzycie dla

osiągnięcia celu, choćby ze względu na związki małżeńskie

się

wczes

wobec czego nowość obowiązków gospodarskiego domu

moralna i materialna zaś straciwszy z bliskiej życiowej i zdrowych chętną podpo

opiekę

Odmienne warunki powodują również

skłoni, warunki materialne, kolwiek zasobny C

swój

choćby najskromniejsza

dzina liczniejszą, to a niejednokrotnie w

cały szereg stawianych jeden t

można w nich pon

dziny. Po wsiach całe osiedle zamie

przez członków tej

Wobec wielkiego chińskiego nie jest

licie zobrazować s

Okna zasłonięte słońce nie, świecić

kół śmierci.

W pośrodku stolicy czywa młodzieńców ostatnie wydał tel

oczy, które się by śmierci trwodzi, teraz szkieletem

dlugotrwała choroba — Ciepło, to za ni

dziemy. A ksiądz się spóźni, bo wyje otaczają łożo śmierci wate do ust, zwilż

dobno odracza zęby. Gdy zmarłemu on raz jeszcze w n

się, raz jeszcze ocz

oczy zgasła, szklan

— Nie może u

kobiecina. — Bieda

— i znowu powiek

Wtedy odchodzą

Pomimo ustawicznych przewrotów życie w „Krainie Środka” płyynie jak przed tysiącami lat.

Zeuropeizowany Chińczyk o swej ojczyźnie.

Niezmiernie mało posiadamy wiadomości o warunkach bytowania milionowych rzesz mieszkańców największego na świecie kraju, jakim jest Państwo Niebieskie, zajmujące wraz z przylegającą Mandżurią, Mongolią, Tybetem i Wschodnim Turkiestanem obszar większy od kontynentu europejskiego.

To też z zainteresowaniem posłuchamy opowiadania inteligentnego przedstawiciela żółtej rasy dr. Juczen, o jego chińskiej ojczyźnie:

— Warunki naszego życia rodzinnego różnią się zasadniczo od zwyczajów, przyjętych w krajach kultury północnej. Młodzieniec chiński po zawarciu związku małżeńskiego zmuszony jest nadal zamieszkiwać wraz z żoną

u swych rodziców; natomiast córki po zamążpójściu przenoszą się do domu teściów.

Możnaby sądzić, że takie współżycie kilku generacji pod jednym dachem na dłuższą metę

nie jest do zniesienia. Oczywiście, zdarzają się zatargi, a nawet kłótnie w rodzinach chińskich; naogół jednak panuje zgoda i harmonia, których „cywilizowana Europa” mogłaby nam pozazdrościć.

Pochodzi to stąd, że każdemu dziecku od lat najmłodszych wpaja się kardynalne przykazania życiowe:

„Czci ojca twego i matkę swoją!” Każdy rozsądny Chińczyk jest zdania, że stałe współżycie dzieci z rodzicami przynosi młodej generacji wiele korzyści, już choćby ze względu na fakt, że w Chinach związki małżeńskie zawierają się w okresie

wczesnej młodości, wobec czego nowożeńcy nie mogą podjąć obowiązków utrzymywania własnego gospodarstwa domowego i skazani są na moralną i materialną pomoc rodziców. Ci zaś straciliwszy z biegiem lat zasoby energii życiowej i zdrowie, znajdują w dzieciach chętną podporę i ofiarą opiekę na starość.

Odmienne warunki życia rodzinnego powodują również odmienne od europejskich, warunki mieszkaniowe. Każdy cośkolwiek zasobny Chińczyk posiada swój własny, choćby najskromniejszy domek. Im rodzina liczniejsza, tem większe domostwo a niejednokrotnie wypadła pobudować cały szereg domów, stawianych jeden tuż obok drugiego, aby można w nich pomieścić członków rodziny. Po wsiach zdarza się często, że całe osiedle zamieszkałe jest wyłącznie przez członków jednego rodu.

Wobec wielkiego obszaru państwa chińskiego nie jest rzeczą możliwą jednolicie zobrazować sposób prowadzenia gospodarstwa domowego. Weźmy jako przykład miasto prowincjonalne Hankau, gdzie stare chińskie tradycje pomimo dużego napływu cudzoziemców po dziesięć lat sięjszy w znacznej mierze zostały zachowane.

W zamożniejszych domach chińskich znajduje się zawsze wielka rzesza służby, a to ze względu na znaczną ilość członków rodziny, z których każdy posiada zwykle swoje zaufane „factotum”. Sługa chiński

odznacza się wiernością, jest uprzejmy, chętny do pracy i zadowolony z skromnego wynagrodzenia, w regule nie przekraczającym 10 — 20 zł. na

tydzień. Pani domu wstaje już o wczesnej porze, aby osobiście zająć się przygotowaniem śniadania do którego około g. 8 zasiadają

wyłącznie mężczyźni. Po oddaleniu się tychże do codziennych zajęć, następuje „żeńskie” śniadanie, zgro madzające w jadalni matkę, córki, synowe itd. Panie te chętnie spędzają godzinę na „intymnej” konwersacji.

Śniadanie składa się z potraw gorących i zimnych, jak ryby, jaja, szynka, orzechy pieczone w oliwie itp. Do tego spożywa się gęstą ryżową zupę lub ryż gotowany. Kawa kakao, mleko, masło, chleb i bułki nie pojawiają się na stole chińskim.

Po śniadaniu panie powracają do swego pokoju, gdzie zajmują się toaletą, przy czem najwięcej czasu zużywa się na stwarzanie kunsztownej koafjury. W tym czasie służba sprząta pokój i załatwia zakupy artykułów żywnościowych, które paniom domu wychodzą „nie wypadają”.

Przyrządzaniu obiadu poświęca się dużo czasu, gdyż potrawy chińskie są bardzo skomplikowane.

Przygotowanie ich wymaga wieloletniego doświadczenia; nielada zręczności. Opowiadania cudzoziemców o obrzydliwościach spożywczych przez Chińczyków są czczym wymysłem:

Przeciwnie, mieszkańcy „Krainy Środka” są pod względem rodzaju pożywienia wcale wybredni. Obiad podawany jest o dwunastej, przyczem wszystkie potrawy zjawiają się na stole równocześnie. Przy jedzeniu używa się drewnianych paleczek, które są bezwarunkowo higieniczniejsze od widelców metalowych. Jako napój stołowy służy

wino ryżowe, posiadające od 10 do 15 procent zawartości alkoholu. Jeżeli rodzina jest liczna, to mężczyźni i kobiety siadają przy oddzielnych stołach. Godziny popołudniowe poświęcone są obowiązkowi towarzyskim. Po spożyciu wiecej, niemniej obfitej jak obiad, domownicy zgromadzają się w bawialni na wspólną pogawędkę. Taki mniej więcej jest „dzień Chińczyka”.

U lekarza.



Doktor: — Puls ma pani bardzo powolny...
Pacjentka: — Ach, to nic nie szkodzi, ja mam czas, panie doktorze.

Obłędne pragnienie manjaka. Udawał złodzieja dla rozgłosu.

Policja paryska uwięziła w noc sylwestrową przedziwnego maniaka. Jest nim niejaki Ryszard Epinaux, niegdyś właściciel sklepu kolonialnego, a obecnie drobny kapitalista utrzymujący się z procentów od swych oszczędności. Mr. Epinaux pragnął, aby nazwisko jego było wydrukowane w gazetach. Posyłał redakcjom różne utwory — niestety, nie mógł się doczekać, aby je drukowano.

Co chwile zawiadamiał prasę o swych wynalazkach, lecz nie zwracano na te do niesienia uwagi wreszcie postanowił wstać więc jakimś czynem. Przed kilku miesiącami wrzutował z

Sekwany tonącego psa, ale dzienniki nie doniosły o tym wypadku.

Zrozpaczony takim przemilczeniem swej osoby, rzucił się pod pedzacy automobil, lecz pech chciał, iż

przekrecono jego nazwisko, podając opis tragicznego zaiscia.

Wreszcie mr. Epinaux doczekał się upragnionego szczyścia.

Rozbił ogromną szybę wystawową w sklepie jubilerskim i udawał złodzieja. Schwytano go, a szalenięc wyznał powód swego czynu. Chciał się stać głośnym w całym świecie.

Operacja niezupełnie się udała!

Dowcipna córka adwokata

Profesor S., znany okulista francuski, dokonał przed kilku tygodniami trudnej operacji na pewnym adwokacie paryskim.

Przywrócił mu wzrok, którego adwokat na skutek skomplikowanej katarakty był od 2 niemal lat pozbawiony. Po zdjęciu mu przepaski pacjent zachwycony wynikami, woła: „Ależ ja znów widzę, naprawdę wszystko widzę! Jaki świat wydaje mi się cudowny!” Po czym, zwracając się do żony, oczekującej z głębokim niepokojem decydującej chwili, dodaje: „A ty, moja droga, kochana żono jakże jesteś piękna!” Córka profesora pełniąca przy nim czynności infirmierki, szepece wówczas oju do ucha: „Obawiam się, iż operacja niezupełnie się udała...”

IAN SZALLA.

Gdy śmierć idzie...

Okna zasłonięte przescieradłem, aby słońce nie świeciło do pokoju. Bo to pokój śmierci.

W środku stoi łóżko, na którym spoczywa młodzieniec. W tej właśnie chwili ostatnie wydał tchnienie, zamknięto mu oczy, które się były otwarły w przedśmiertnej trwodze. Jest trupem — a już teraz szkieletem wprost. Wycieńczony długotrwałą chorobą...

— Ciepło, to za niedługo już czuć go będziemy. A ksiądz proboszcz też o dziele się spóźni, bo wyjechał... — mówią ci, co otaczają łożo śmierci. Wtykają trupowi wate do ust, zwilżona lizolem, bo to podobno odracza zensucie.

Gdy zmarłemu dają ten ostrzy środek, on raz jeszcze w nagłym kurczu wyciąga się, raz jeszcze oczy szeroko roztwiera — oczy zgasłe, szklane.

— Nie może umrzeć! — mówi stara kobiecina. — Biedak — tak młody, a już — i znowu powieki mu przymyka.

Wtedy odchodzą ludzie. Bracia też idą

i siostry. Tylko matka zostaje. Aby zapalić resztę świec. Potem staje przy zmarłym i patrzy. Bez łez...

„Nie może umrzeć!” slysze. Sasiadka to mówi. Slysze to zdaleka. Ale wiem, że w pokoju są i inni.

Wyciągnąłem się. Teraz patrzę na otaczających mnie. Patrzę jak przez jakąś mgłę. Wtem poznaje nauczyciela.

Zamykają znowu moje oczy; ale ja zerkam jednak z pod powiek. Widzę teraz wyraźniej. U nóg moich stoi matka. Ona nie płacze. Dobrze, że ona nie płacze — musiałbym z nią przecie płakać.

Ocucili mnie czemś ostrem. Aha, już wiem. Tem, czego używają do mycia po dług — lizolem.

Lizol podobno truje. Naturalnie — bo slyszałem o służących, które zapomocą lizolu życia się pozbawiały.

Pali mnie w ustach. Gdybym mógł mówić! Powiedziałbym matce, by mi dała wody...

Mamo! Pali się! — Ah, to dobrze! Skąd matka wiedziała, że pragnałem chłodu? Sugestia?

Fe! Brzydkie to słowo; sugestia! Przecie z życia w takie rzeczy nie wierzy-

lem — a miałbym uczynić to teraz, gdy już zmarłem?

Przeklecie medytowanie! Żeby ono tylko się skończyło. Przynajmniej teraz po śmierci. Przeklecie, głupie rozmyślanie nad sensem życia i świata!

A właśnie teraz ono wraca, to medytowanie...

A przecie poco żyłem? Czy coś miałem z życia? Naiwnie zastanawiałem się nad sensem bytu, obserwowałem. Tem spędzałem swoje lata — do życia rzeczy wistego brakowało mi woli. I takiego człowieka, któryby był mi dawał ku temu wskazówki...

Ach, matko, dlaczego nie dałaś mi być szczęśliwym!

To musiałam usłyszeć. Może ostatnie powietrze, zawarte w płucach, wypowiedziało to głośno! Bo matka płacze.

Rzuciła mi się na szyję kolana. Nie czuję tego, jak na mnie leży... Widzę tylko...

Tak, matko, teraz jest zapóźno do płaczu! Byłabyś mnie nauczyła, jak żyć, mo że nie byłbym zmarł! Bo to, co mnie zlamalo, to przeświadczenie, że do powrotu do życia pełnego zdrowych zasad, pełne-

go radości i chęci używania — że do tego zapóźno...

Matko! Umarłem! Dlaczego nie moge być już razem z kolegami? I z dziewczętami? Nie lubili mnie, bo byłem nazbyt marzycielsko usposobiony — ale ja ich lubiłem. Dlaczego umarłem? Chciałbym żyć!

Fe! Dziecinne rozrzewnienie! Gdybym mógł, śmiałybym się sztyderezo! Ha! Teraz po śmierci obawiać się śmierci...

Och! Boję się doprawdy. Obawiam się nicości!

Spokój tam! Bez wzruszeń! Miedzy moimi szczękami i wstretną wata. Miedzy moimi szczękami — które należą do trupiej czaszki. Wiem, że mam trupią czaszkę — tylko z odrobina skóry na kości...

Pogrzebią mnie na ementarzu. Tam będzie ciemno. I przyjdą robaki. Wstretne śliskie, rojne robaki. Będą miały ucztę. I mnie nie będzie...

Zerwiecie zasłony z okien, chciałbym raz jeszcze ujrzeć zielono-złote drzewa i te czerwone kwiaty.

Spokój, dziecińko! Ładnie spać! Tak, ładnie spać, maty...

Goryl ma serce tkliwsze aniżeli szympana.

Oswiali lokatorzy ciepłego pokoju.

Niezmiernie ciekawą stroną charakteru największej z małp człekokształtnych, goryla, ujawnia nam notatka londyńskiego „Timesa” o losach dwóch młodych goryli, przywiezionych do londyńskiego ogrodu zoologicznego.

Od wielu już lat — czytamy tam — londyńskie Towarzystwo Zoologiczne od mawiało poparcia dla przwozu goryli. Nie ulega wątpliwości, że małpy te są inteligentniejsze i pod względem wzroku i wyżej nastrojone, niż szympany lub orangutany. Istnieje wielka możliwość przywożenia ich do Anglii i utrzymywania przy życiu przez długi szereg lat w klimacie londyńskim, ale pod niecodziennym warunkiem, że osoba, która schwyta je w kraju ich rodzinnym

pozyska ich zaufanie

i wychowa tak serdecznie, jak wychowuje się dziecko, przywiozłszy swych wychowawców tutaj, opiekować się będzie niemi i nadal.

Jeżeli wszakże wychowawca goryla, oddawszy go do ogrodu zoologicznego, opuści swego wychowawcę, powierzając go innemu, choćby najlepszemu dozorczy, wówczas goryl staje się wprost nieszczęśliwy, zły, oswiali i zdycha, rzadko wskutek gruźlicy lub innej choroby, jeno z poczucia swej niedoli, z ogólnego niedomagania. Oczywiście, orangutany i szympany wymagają również wielkiej pieczołowitości, ale są to stworzenia płochy i zmienne, to też jeżeli obchodzić się z niemi dobrze, to rychło przenoszą swe przywiązanie

na nowego właściciela.

choć radują się także na widok dawnych przyjaciół i wychowawców.

Niedawno londyński ogród zoologiczny miał znów sputny dowód niemożności wychowania młodych goryli, które przeszły w ręce obce. Do zarządu ogrodu zwrócono się z prośbą o zaopiekowanie się dwoma młodymi gorylami, przywiezionymi dla pewnego klienta amerykańskiego. Stworzenia te powierzono dozorczy, odznaczającemu się umiętnością obchodzenia się z małpami człekokształtnymi i umieszczono w specjalnie

ogrzewanym pokoju.

Miał więc zapewnioną opiekę bardzo staranna, jaka wystarcza naizupełniej szympanom lub orangutanom.

Tymczasem okazało się wkrótce, że oba goryle, powierzone ogrodom, można zgóry uważać za stracone. Całymi dniami siedziały lub leżały oba oswiale obajawszy jedną ręką głowę, jakby cierpiały na nią — co jest u małp człekokształ-

nych najgorszą zapowiedzią — a na wszelkie czułości ze strony dozorczy odpowiadały warczeniem i usiłowały kasać. Na nic nie zdały się wszelkie zabiegi. Niebawem oba

zdechły z przynębienia.

A więc ów dziki, ponury goryl, o którym Du Chaillu i inni podróżnicy afrykańscy opowiadają takie sobie przerażające przygody, posiada serce tkliwe i kochające, o wiele nawet tkliwsze, niż tak sympatyczny i wesoly szympana.

Kraterki sądowe.



Wigor 70-letniego staruszka.

Swym humorem mógłby zastąpić niejednego wesolka.

Nie myślcie, moi państwo kochani, że tylko wiek młodzieńczy i meski ma prawo do używania darów tego świata. I stać się ma pretensje do życia, w dodatku dzisiaj, gdy profesor Steinach oraz kolega jego Woronow przywracają młodość zgrzybiałemu staruszkowi. A zresztą poco zaszczeptać ludziom siedziwym małpie gruczoły by wzbudzić w nich afekt miłosny? Znam kochani państwo, pewnego jęgotostwa leżającego zaledwie 62 wiosne życia, który ni stąd ni z owąd porzucił swą niemniej sędziwą małżonkę i zaczął latać, jak zwarjowany młokos za jakąś dzierlatką, która oczywiście kpiła sobie z niewczesnych amarów starowiny.

Tak samo imię pan Ignacy Rogulski, człowiek siedemdziesięcioletni niemal, lecz krzepki jak dąb, niejednemu młokosowi dałby radę, gdyby mu, nie daj Boże, w drogę wszedł, podczas złego humoru. Krzepkość staruszka słynie na cały Plac Reymonta z przyległociami. A już kiedy sobie starowina podpieje, to mój ty Boże, baw! się, jak się patrzy.

Rzadko się jednak zdarzało, by dziadzio po pijanemu komukolwiek krzywdę wyrządził. Chyba, że mu kto w paradzie wszedł lub na ulubiony odcisk nadeptał. I oto raz pewnego stało się coś podobnego. A było to tak. Posłuchajcie.

DALEJ, MŁOKOSY, Z DROGI!

Zaproszono dziadziunia na chrzciny do znajomych na Chojny. Niby kawał drogi było, ale cóż to znaczyło dla takiego silacza, jak nasz staruszek. Odział się tedy w kapotę odświętną, wziął butelka wódki w kieszeń i poszedł. Powitano go z radością. W mię rozruszał wszystkie, bo to ci kawalerowie dzisiejsi, to tacy niemrawi wszyscy, nijak nie wiedzieli, jak to się do zabawy zabrać. Chwylił Rogulski dziewczeczkę jedną wół, kazał poleczkę zagrać i już wszyscy do tańca ruszyli. Miał ci dziadzio powodzenie, bo miał. Kobiętki to go sobie wyrwały, każda chciała z nim chociaż raz potańczyć. A później wódeczka i wino! Ludzie byli zamożni, więc sporo wszelakich trunków przygotowali. Nie żałował sobie dziadziunia i unął się ale to tak porządnie. Późna już była godzina, gdy zdecydował się wrócić do domu. Chcieli go znajomi przemoczyć, ale słysząc o tem nawet nie chciał. To mu do wniosku było spieszo. Naładował sobie kieszenie plackiem i cukierkami i chciał je czempredzej robaczkom swoim wręczyć.

SEDZIWIY OSKARŻONY.

Wszedł tedy, podśpiewując sobie, na ulicę. Szedł a zataczał się od ściany do rynsztoku i z powrotem. Pijanym starzecz wzbudził sensację na ulicy. Jacyś młokosi, stojący przed bramą zaczęli się z niego nagrywać. Rozsierdził się stary i ucałował w sobie siłę łwa a chyżość je-

dzienniki angielskie doniosły ostatnio opis zdarzenia, wskazującego na to, że złodzieje nie tracą podczas kradzieży dobrego humoru.

Na jednej z najbardziej ożywionych ulic Londynu ukradziono kilka cennych paczek z samochodem, czekającego przed sklepem na pewną młodą damę, która czytała przedślubne zakupy. Nazajutrz po tym wypadku poszkodowana otrzymała pocztą dwa z pośród skradzionych pakun-

ków: tomik poezji i książkę, służącą do wpisywania życzeń weselnych. Do książki tej wpisał złodzieje parę wierszy, w których składali narzeczonej życzenia z powodu ślubu i wyrażali nadzieję, że będzie miała w przyszłości więcej szczęścia, niż owego dnia, kiedy ją okradziono z paczek.

Fakt ten przypomina inny figiel złodziejski w tym samym rodzaju.

Pewnej nocy człowiekowi śpiącemu w swej sypialni, ukradziono ubranie, leżące na łóżku. Nazajutrz otrzymał je

z powrotem pocztą.

wraz z kartką: „Nie wart jesteś tego, byś miał kieszenie”, wszystkie kieszenie były wycięte na znak, że ktoś, kto ma kieszenie puste, nie jest wart, by je wogóle posiadał. Gdzieindziej znowu, złodzieje okradli śpiącego, zwrócili mu nazajutrz zabrane przez nich pamiątki poszkodowanego, do którego wpisał następujące uwagi:

„Środa. Położyłem się spać o 11-ej. Spałem jak kamień i chrapałem jak świna.

Czwartek. Obudziłem się o zwykłej godzinie, ale nie usłyszałem tkania mego zegara. Spojrzałem na stolik:

zegarek zniknął.

a wraz z nim łańcuszek, pierścionek i spinki.

Piątek. A teraz proszę sobie dalej pisać. Wcale nieźle pan pisze!”

Kiedyindziej znowu, również w Londynie miało miejsce następujące zdarzenie:

Gazety doniosły, iż pewna nieszczęśliwa kobieta, która parę dni przedtem straciła męża i dwoje dzieci, została w dodatku

złotliwie okradzona.

Nazajutrz po ogłoszeniu tej wiadomości, kobieta owa otrzymała z powrotem wszystkie swoje rzeczy, a wraz z niemi odnośny wycinek z gazety i kartkę: „Nie wiedziałem, bardzo przepraszam!”

Sa — wicz.

Hej-że hej weselmy się!...

Wesołe życie studentów paryskich.

Sluchacz przez pierwsze parę dni jest zupełnie zgubiony, gdy wejdzie w mury olbrzymiego gmachu Sorbonny

i jej licznych oddziałów rozrzuconych w dzielnicy łacińskiej. Pominawszy już najzupełniej inne sposoby „immatriculation” i „inscription”, w których początkowo trudno się jest zorientować, zadziwia na każdym kroku sposób życia uniwersyteckiego i traktowanie studentów przez władze akademickie.

W życiu studentkiem tkwi jeszcze ten cygański charakter niczem niekrepowawiej swobodny.

Na naszych uniwersytetach jest dostojnie, poważnie i cicho. Tu — ciągle jakieś wrzaski, krzyki protestu lub aplauzu. Profesora tu się okłaskuje jak prelegenta publicznego. Przeciw nowym ustawom uniwersyteckim protestuje się — krzykiem. I to jakim! Na dziedzińcu Sorbonny, w otoczeniu poważnych pomników Victora Hugo i Pasteura przed kopułą kościoła sorbońskiego, tysiące studentów wznosi ryk poprostu, trwający godzinami i słyszalny na kilometr wokoło! Podczas wyborów akademickich rozgrywały się formalne bóiki na dziedzińcu i kruzgankach Sorbonny. Wystarczyło mieć w reku ulotkę wrogiego stronnictwa, by zostać porządnie obitym.

Znacznie mniejszy jest tu procent płci słabej i pięknej. A bardzo rzadko można tu spotkać — uczącą się Francuskę. Należy to do rzadkich wyjątków. Natomiast najwięcej Polek i Rosjanek i wogóle Słowianek oraz Angielek i Niemek. Najładniejsze są — Polki.

Stosunek studentów do studentek jest

tu bardzo charakterystyczny. Są to zupełnie równouprawnieni koledzy. Podają sobie rękę, nie zdejmując kapelusza. Traktuje się je narówni z sobą także i pod względem odstępowania miejsca i t. d. Nie przeszkadza to jednak wcale nastrojowi amorsowemu, panującemu wszechwładnie na Sorbonnie i czułym uściskom

podczas wykładów i w lectorium.

a czasem skomplikowanie niedwuznacznym sytuacjom na ciemnych korytarzach lub schodach.

Wieczorami całe bandy studenterji za lewają bulwary dzielnicy łacińskiej. Głośne krzyki, śmiechy, pocałunki i objęcia. Podczas jakichkolwiek świąt uniwersyteckich rzeczy te stopniują się do maksimum. Podczas „Katarzynki”, świąt miłośników paryskich, studenterja włóczyła się po ulicach, obcałowując każdą

napotkaną dziewczynę.

co należy tu do dozwolonego zwyczajów. Tradycyjna zabawa w sali „Bullier” obfitowała w liczne naprawde niespodziewane niespodzianki.

W „drogim” Paryżu, w którym jednak student może doskonale wyżyć za 450 — 500 franków (hotel i wikt studentki) są w dzielnicy łacińskiej barwy specjalnie studentckie. Przy jednej czarnej za 70 centimów (a w droższych za franka) siedzi się tam: całymi godzinami i urzejmy gospodarz sam stara się o miłe towarzystwo dla swych gości.

ŻM

Pozwólmy sobie na instytucję, która nie ma znaczenia dla o pocztę. Łodzi winna być s. cie polskiego Mar. wadoma, że nieje. sza znaczne straty. we właściwym cz. respondencji, od kt. -j. Często parog. nie

listu c

począga za sobą n. które nikt nie bie. działalności. Tak. stanowczo modyfi.

Nie przypisuj. względnie winy dy. Kiej p. Pióciennik. lat sprawuje obro. energia wykazują. potrzeb gospodar. i wazamy natomla. t i Ministerstwo E. to bardziej zamie. które posiada bli. kańców i ście am. ten

handlowego.

COBY NALEŻAŁO. OBSŁUGA POCZT. SIE NA

Ze główny urz. szczypli, by mógł. dzienne ogromną. tem wiemy wszys. by zasadniczo w. ale ile to godzin tr. się śpieszy, na nie. nie w kilometrowy. kroć dlatego tylk. czek pocztowy. C. w budżecie Minis. między na polepsz.

Łódź jest ogro. dzo niewiele age. p.ero ostatnio, dzi. u'om i zabiegom. otworzony został. intach i mieszkań. śledzonej pod każ. cy nie będą mieli. aż na Zachodnią 6. Następnie sprac.

wybie. ze skrzynek poczt. naprawde powstr. uśmiechu, gdy w. melancholijnie i ap.

FREDERIC BOUT

POLI

Billa godzina się. żać czuwała na. ciem. W jadalni M. ty na białym obrus. tym. Dwa tylko n. tv, piękna zastawa.

Platę rocznicy zaś. kam Lebrarier, tro. roczyście odbywa. sam sposób a Labra. ki omaręto. Jak o. sty i pełen poczucia. brze rozwinięty, a. tego wymaga moda. na skromi) zwierz. Udając, że nie nie. zdziwiona minę i d. się powie:

— Ach, tak, ro. Pamiętałaś o tem... Ale iurencja jest do. Majestatycznie, nie co rzadko mu. swe kolacje z powod. na czole Matyldy, nego podarku, bo cz. mógł myśleć o tego. i usiadzie do stołu. Półbutelki wina szar. iac pół szklanki dla. na kawa z kieliszka. jak małemu, puster

ŻMUDNA WĘDRÓWKA

kolportera dobrych i złych wieści.

Bolączki łódzkiej poczty.

Pozwólmymy sobie omówić niedomagania instytucji, która dla Łodzi szczególnie ma znaczenie pierwszorzędne. Chodzi o pocztę. Dewiza poczty w Łodzi winna być szybkość, cechująca życie polskiego Manchesteru. Jest to rzecz wiadoma, że niejednokrotnie firmy ponoszą znaczne straty materialne, o ile nie we właściwym czasie nie otrzymają korespondencji, od której zależy los transakcji. Często parogodzinne nawet opóźnienie

goś habeta, objeżdżający wszystkie skrzynki pocztowe miasta. Coprawda, lepiej jest na tych arteriach, gdzie przechodzą linie tramwajowe. Funkcjonariusze pocztowi wyposażeni są w bilety miesięczne i schodzą przy każdym rogu, gdzie się znajduje skrzynka, z której wybiera ją listy. Niby jest to pewien postęp — taki sposób wybierania listów, ale i ten nie jest odpowiedni dla Łodzi, gdzie czynność taka musi odbywać się, mówiąc popularnie a obrazowo — piorunem! Jakże inaczej

OBRÓT PACZKOWY.

Jedynie w obrocie paczkowym w Łodzi zajdzie już w bliskim czasie zmiana na lepsze. Jak poinformował nas dyrektor Płociennik już na wiosnę rozpocznie się na dworcze Łódź - Kaliska

budowa gmachu, do którego kierowane będą wszelkie przesyłki pocztowe z wyjątkiem listów. Odciaż się w ten sposób znakomicie główny urząd pocztowy przy ulicy Przejazd 38. Osiągnięta zostanie również oszczędność czasu. Obecnie bowiem paczki przyjmowane są przez urząd pocztowy, a następnie wozami konnymi odwożone na dworzec. Z chwilą gdy gmach, o którym mówiliśmy wyżej będzie wybudowany przesyłki pocztowe będą ekspedjowane koleją bez zwłoki wynikającej, z przevożenia ich z urzędu pocztowego na dworzec. Budynek ów stanie w takim miejscu, które z jednej strony będzie jak najbardziej dostępne dla publiczności, z drugiej zaś będzie posiadało bezpośredni dostęp

do linii kolejowej.

Inowację tę witamy ze szczerem uznaniem. Oby za nią nastąpiły inne, tak bardzo pożądane, o których mówiliśmy wyżej.

K.

Wielki pożar tartaku.

4-ch strażaków rannych.

Z Kolonij donoszą: Wybuchł tu groźny pożar w dzielnicy Belwederskiej.

Przy ul. Belwederskiej nr. 60 zastano w płomieniach tartak Natana Schurtmana. Mimo energicznej akcji ratunkowej spłonęła prawie doszczętnie cała

hala maszynowa

oraz dach nad kotłownią. W pewnej chwili w czasie akcji ratunkowej runęła ściana hali, mieszczącej 2 gnaty i przywaliła cegłami strażaków Piliszke i Bednarzuka, sierżanta Miedlarza i ogniomistrza Linka.

Rzucono się bezzwłocznie z pomocą rannym i poturbowanym oraz zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Z gruzów i palących się resztek budynku wydobyto wszystkich mocno poparzonych i potłuczonych. Piliszka doznał uszkodzenia głowy, złamania lewej ręki i lewej nogi, a sierżant Miedlarz potłuczony 3 palców u prawej ręki, pozostali zostali mocno potłuczeni

Córka samobójcy odebrała sobie życie.

Tajemnicza tragedia w parku.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj około godz. 15 na Wysokim Zamku patrolujący st. post. Franckiewicz oraz miejski strażnik ogrodowy, natknęli się na konającą kobietę, która leżąc na trawie, dawała już słabe tylko znaki życia. W prawej ręce

trzymała rewolwer.

Śnieg obok lawki był silnie zroszony krwią. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz po przybyciu stwierdził już śmierć. Wdrożone dochodzenia ustaliły, że denatka jest 21-letnią

córka rzeźnika

Karolina Łotocka. W poł. około godz. 13 napisała ona 3 listy do mieszkających w sąsiedztwie adresatów, które wrzuciła do skrzynki pocztowej, poczem w najlepszym humorze, ubrawszy się odświętnie, wyszła na miasto. Według opinii miejskiego lekarza, Łotocka popełniła samobójstwo wystrzałem z rewolweru w lewą pierś

w okolicy serca.

Powodu desperackiego kroku młodej dziewczyny nie stwierdzono narazie. W każdym razie sprawa przedstawia się bardzo tajemniczo. Według krzącących wersji ojciec denatki również miał zginąć śmiercią samobójczą w Przemyslu w czasie oblężenia przez armię rosyjską.

listu czy depeszy pociąga za sobą nieobliczalne straty, za które nikt nie bierze na siebie odpowiedzialności. Taki stan rzeczy musi ulec stanowczo modyfikacji.

Nie przypisujemy bynajmniej w tym względzie winy dyrektorowi poczty łódzkiej p. Płociennikowi, który od szeregu lat sprawuje obowiązki swe z należytą energią wykazując wielkie zrozumienie potrzeb gospodarczych naszego miasta. Wważamy natomiast, że władze centralne i Ministerstwo Poczty i Telegrafów winno bardziej zainteresować się miastem, które posiada blisko 600 tysięcy mieszkańców i ściśle amerykańskie tempo życia handlowego.

COBY NALEŻAŁO WPROWADZIĆ, BY OBSŁUGA POCZTOWA ZMIENIŁA SIĘ NA LEPSZE.

Ze główny urząd pocztowy jest zbyt szczupły, by mógł pomieścić w sobie codzienną ogromną masę interesantów, o tym wiemy wszyscy bardzo dobrze. Niby zasadniczo wszystkich się załatwia, ale nie to godzi traci człowiek, któremu się spieszy, na nieprodukcyjne wystawianie w kilometrych ogonkach często-kroć dlatego tylko, że musi nabyć znaczek pocztowy. Czyż nie znalazłoby się w budżecie Ministerstwa Poczty nieco pieniędzy na polepszenie tego stanu rzeczy?

Łódź jest ogromna a posiada bardzo niewiele agend pocztowych. Dopiero ostatnio, dzięki energicznemu staraniu i zabiegom dyrektora Płociennika utworzony został urząd pocztowy na Bałutach i mieszkańcy tej nieszczęsnej upośledzonej pod każdym względem dzielnicy nie będą mieli potrzeby z byle listem iść na Zachodnią 67.

Następnie sprawa **wybijania listów** ze skrzynek pocztowych. Nie można się naprawde powstrzymać od ironicznego uśmiechu, gdy widzę wózek, ciągniony melancholijnie i apatycznie przez jakiegoś

jest w Warszawie.

Tam funkcjonariusze pocztowi objeżdżają rewiry swe na motocyklach „Indian”, zaopatrzonych w kosze w które rzucają worki z korespondencją. Tego rodzaju inowacja bezwzględnie, zdaniem naszym winna być wprowadzona i w Łodzi.

A następnie kwestia doręczania korespondencji. W Łodzi doręczanie jej odbywa się dwa razy dziennie, a w niektórych dzielnicach nawet

raz jeden tylko.

W Warszawie natomiast każdy obywatel, otrzymuje listy trzy razy dziennie, o ile, oczywiście prowadzi tak ożywioną korespondencję. Firmy łódzkie wszystkie niemal zasypywane są codziennie listami, lecz coż gdy tylko o godzinie 10 rano i 4-tej po południu zjawia się u nich listonosz. Takie dwie wizyty to stanowczo za mało.

BIEDNI LISTONOSZE.

Sprawa doręczania korespondencji łączy się ściśle z warunkami pracy listonoszów. Nieszczęśliwi ci ludzie skazani są na przebywanie dwa razy dziennie niezliczonej ilości pfefer.

W każdej nieruchomości przeciętnej jest front i parę oficyn i wszędzie musi dotrzeć listonosz. Wynagrodzenie jego jest nędzne i nie może być mowy o tem, by poczytył on mógł się odżywiać odpowiednio do energii zużywanej na wykonywanie swych obowiązków.

Po paru latach pracy dorabia się reumatyzmu lub wady serca. To też nie do pomysłenia jest by mógł taką samą marszrutę odbywać trzy razy dziennie. A rozwiązanie sprawy jest tak proste. Należałoby wprowadzić, tak samo, jak w Warszawie i zagranicą skrzynki w bramach domów, gdzie listonosz składa korespondencję, a następnie każdy z lokatorów wybiera ze skrzynki te listy do niego adresowane. W ten sposób zaoszczędza się zdrowia listonoszom i publiczność ma wygodę.

zapropnuje kino. Po powrocie będzie uprzejmy.

Matylda była młoda kobietą, nie bardzo piękna, ale pociągająca swemi dużymi, szarymi oczami i swym zatrzwożonym wyglądem. Ciążąca na niej przysięga Lebrarier'a uniemożliwiała jej osiągnięcie pełni rozwoju duchowego.

Oto już robota skończona. Stół przystrojony, Matylda przypatrywała się swemu dziełu z powstrzymywaną wściekłością. Byłaby tak szczęśliwa, gdyby mogła czynić te zabiegi dla męża, którego by kochała... Dlaczego wyszła za Lebrarier'a? Zapytywała się sama siebie z rozpaczą. Zezwoliła na ten związek, gdyż nikogo nie kochała, gdyż Lebrarier podobał się jej rodzicom, gdyż małżeństwo w naszych czasach dla niebogatej, młodej dziewczyny jest rzeczą trudną i nie podejrzewała tego, czym jest współzycie z niekochanym mężem. Dostała się pod władzę Lebrarier'a, jak dziecko umieszczone w surowym pensjonacie. A ona na wzór wrażliwego dziecka, z którym niesprawiedliwie postępują miała wewnętrzne sprzeciwy i bunty.

„Matylda, która ukończyła rozkładanie kwiatów cała nagle zadziwiała... Klucz zgrzytnął w zamku, rozległy się ciężkie kroki, drzwi od jadalni się otworzyły. Lebrarier jak zwykle był uroczysty i poważny, ale wydawał się wzruszony. Popatrzył na nakryty stół, wznieśmieniem krzaczastych brwi wyraził zdziwienie i zaczął... — Ach tak! rocznica... —

Przerwał... Ale zbyt był wzruszony, by się powstrzymać.

— Dostałem zamówienie rządowe wygłosił z dumna emfazą. Wreszcie oddano mi sprawiedliwość... Już mam majątek... A setki tysięcy zrobię w przyszłości... Pewny order... Całkowite powodzenie... Wreszcie znalazłem sprawiedliwość... Majątek już mam... —

Mówił majątek mam, a nie mamy... To powiedzenie było dla Matyldy przysłowową kroplą, która przepelniała kielich jej cierpienia. Lebrarier stał przed nią nadejtry triumfującą próżnością, wojowniczo, ze swą bladą cerą, ze swymi wielkimi oczami, potężnymi brwiami.

Ona ruszyła na niego... — Tak! Ty zrobiłeś majątek dla siebie... rzekła.

I błyskawicznie podnosząc ramię ruchem niedającym się powstrzymać strasznie, z całym rozmachem, ze wszystkich sił swoich wycięła swą delikatną ręką na tustej jego twarzy policzek, który głośno się rozległ.

Chwiejąc się, skutkiem rozmachu uderzenia, cofnął się.

— Stało się zawołała. Stało się, czego pragnęłam!

Zrobisz sobie majątek, a ja odchodzę. Dokuczaleś mi dotychczas! A teraz już staniesz się człowiekiem nie do zniesienia... Oddano ci sprawiedliwość... Tak! Więc i ja zrobiłam sobie sprawiedliwość! Dowiedzenia. A zjedź kureczka... Skierowała się ku drzwiom. Lebrarier rzucił się za nią i schwytał ją.

czeni płonącymi belkami i cegłami. Rannych odwieziono do szpitala.

Akcje ratunkową ukończono o godzinie 8 rano. Ocalały zapasy wyrobów drzewnych i niedopuszczono do rozszerzenia się ognia na niedaleko położone zabudowania, względnie domy mieszkalne. Szkoła wynosiła około 15000 złotych. Powódź pożaru nieznaną.



**NIEWOLNICA
SZANGHAJU**
Bernard Goetzke
wkrótce „CZARY”.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

— Matyldo, zawołał, co ja ci zrobię? Nie chcę żebyś odeszła... Kocham cię bardzo... Przecież to ja twój Ludwik... Biedna mała, to silne wrażenie tak podziałało na twoje nerwy. Powiedziałem tak bez osłonek i radość ci pomieszała zmysły. Ty taka spokojna uderzyłaś mnie... to chwilowy obłęd. Moja droga, opamiętaj się... Będziemy teraz szczęśliwi... Zaspokoję wszystkie twoje zachcianki... Będziemy szczęśliwi oboje.

Czy był szczery, udając, że wierzy w przejściowy obłęd, wywołany niespodziewaną radosną wiadomością... Nie wiedziała. Ale był szczery w swem wzruszeniu, w obawie by jej nie stracić... Kochał ją, tego była pewna. A więc z majątkiem nowym, życie z tym mężem nad którym, jak się o tem przekonała, ma władzę, stało się możliwe, a stanie się w przyszłości przyjemnie i łatwe...

— Chodź, chodź, moja mała, siadajmy, jedzmy kureczkę, otworzmy butelkę szampana, mówił Lebrarier porywczo. Opowie ci wszystko szczegółowo. Będziemy robić projekty na przyszłość... Będziemy prawdziwą rocznicą... Nie był już nadejtry próżny, milczący. Uśmiech uczciwego człowieka rozjaśniał jego oblicze.

Matylda patrzyła na tę bladą twarz, na której widoczne były czerwone ślady pięciu palców.

— Czemuż tego wcześniej nie zrobiłam... myślała Matylda.

FREDERIC BOUTET. POLICZEK.

Bija godzina siódma. W kuchni służąca czuwała nad pieczeniem się kurczakiem. W jadalni Matylda układała kwiaty na białym obrusie pięknie zastawionym. Dwa tylko nakrycia: kurczak, kwiaty, piękna zastawa, wszystko to na cześć piątej rocznicy zaślubin Matyldy z Ludwikiem Lebrarierem, architektem. Ta mała uroczystość odbywała się co roku w ten sam sposób a Lebrarier nie dopuściłby, by ją omiął. Jak co roku wrócił uroczysty i pełen poczucia swego znaczenia, do brzo rozwinięty, a blade, wygolony, bo tego wymaga moda, włosy przerzedzone na skroni) zwicirzone, gdyż jest artysta. Udając, że nie wie o rocznicy, zrobił zdziwioną minę i dobroliwie uśmiechając się powie:

— Ach, tak, rocznica naszego ślubu... Pamiętałaś o tem... Co za dziecinistwo... Ale biurocja jest dobra.

Majestatycznie, jak zawsze, uprzejmie co rzadko mu się zdarzało, złożył swe kolacje z powodu silnego zarostu usta na czole Matyldy, nie przyniesie jej żadnego podarku, bo człowiek taki jak on nie mógł myśleć o tego rodzaju drobnościach i usiądzie do stołu. Zjedzą kurczak, wypiją półbutelki wina szampańskiego, zostawiając pół szklanki dla służącej, potem czarują kawa z kieliszkiem likieru. Ustupując jak małemu, pustemu dziecku. Lebrarier

Dzień w Łodzi.



Zrzucił liberję i wdział garnitur...

Eskapada dorożkarska.

Antoni Macherski, dorożkarz, zamieszkały przy ulicy DREWNOWSKIEJ nie wyjechał w dniu wczorajszym jak zwykle na miasto, lecz

zrzuciwszy liberję, postanowił się zabawić. Owa przyzwolona zabawa rozpoczęła się kilkoma kieliszkami wypitymi w domu przy obiedzie. Następnie wymknął się do miasta. W knajpie przy kieliszku szybko upływał czas dorożkarzowi, który przebrawszy miarę w pić wyrzucony został wreszcie przez restauratora z lokalu.

Zły z tego powodu Macherski powrócił się

do domu, a że za ciasno było mu iść chodnikiem, wszedł na jezdnię. Pijany dorożkarz przy zbiegu ulicy Brzezińskiej i Marysińskiej dostał się pod koła wozu i uległ złamaniu prawej nogi. Nieszczęśliwego odwiózł lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala przy ulicy DREWNOWSKIEJ.

Lepiej było pić już wódkę,

aniżeli siadać do kart.

Sylwester Mańkowski, zamieszkały przy ulicy KŁONOWEJ 23, zaprosił na Trzech Króli do siebie kilku kolegów. Za bawą w mięskim gronie przeciągnęła się do późnej nocy; podchmieleni mężczyźni

zasiedli do kart.

Mańkowski nie miał w grze szczęścia i podczas gdy koledzy jego zgarniali grubszą wygraną on operował resztkami pieniędzy. Przegrawszy 290 złotych i srebrny zegarek Mańkowski zaczął podejrzawać kolegów o nieuczciwą grę. Oburzony do żywego tem podejrzeniem goście wszczęli z nim kłótnię, a kiedy go spościz w zdenerwowaniu uderzył kogoś w twarz rzucili się na niego,

pobili go dotkliwie

i zbiegli

Sąsiedzi usłyszeli jęki Mańkowskiego i weszli do mieszkania, a widząc go leżącego na ziemi napół przytomnego zawezwali pogotowie.

Lekarz stwierdził u Mańkowskiego złamanie 2-ich żeber

i po udzieleniu pomocy odwiózł go do szpitala przy ulicy DREWNOWSKIEJ.

Nieludzkie traktowanie pasierbicy,

k która została bez pracy.

Przed paru dniami 18-letnia Franciszka Norecka, córka robotnika, zamieszkała przy ulicy OBYWATELSKIEJ 20,

straciła pracę.

Wszelkie usiłowania zredukowanej, mającej na celu znalezienie jakiegokolwiek roboty spełzły na niczym. Młoda dziewczyna siedząc bezczynnie w domu cierpiała wiele z powodu dokuczliwej macochy. Wreszcie zdenerwowana zwróciła się do ojca, aby wpłynął uspakajająco na macochę, ten jednak niewiadomo dlaczego nie uczynił tego.

Norecka obawiając się zemsty macochy wymykała się rano z domu i powracała dopiero

po późnym wieczorem.

Wczoraj podczas nieobecności ojca macocha zamknęła przed pasierbicą drzwi. Franciszka przynęcona tem nieludzkim traktowaniem zrezygnowała z dalszego życia. Wysłała na ulicę i za pożyczoną od znajomej złotówkę kupiła

esencji octowej,

k którą wypiła przed bramą domu. Desperatkę znaleźli przechodnie. Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł Norecką, w sta nie ciężkim do szpitala.

Kołyska czy otomana?

Nieuważny gość stolarza.

Hucznie obchodzono święta Trzech Króli u Stefana Filipczaka, stolarza zamieszkałego w Janówku pod Łodzią.

W mieszkaniu aż się roiło od gości, a stół biesiadny formalnie ugiął się pod ciężarem jada i całej baterji butelek wódki.

Kiedy goście popili sobie przyzwolnie zaczęli zdradzać ochotę do tańca. Filipczak wtedy sprowadził harmonję, odstawił pod ścianę kołyskę z 3-miesięcznym synkiem i „zarząnął” skoczną poleczkę. Na wolnym miejscu rozpoczęły się tany. Po polce zagrał oberka. Damy odbijane przez tancerzy mdlały wprost z przemęczenia.

Jedną z tancerek po siarczystym oberku siadła

na kołysce

dziecka.

Filipczakowa spostrzegłszy nieuważnego gościa z krzykiem pobiegła do niemowlęcia. Rzuciono się dziecku na ratunek, które przynęcone ciężarem ciała korpuulentnej kobiety, dawało już tylko słabe oznaki życia. Nawpół uduszony synek

zmarł w drodze

do Łodzi dokąd jechano do lekarza.

Rozpaczył Filipczaków z powodu tragicznego zgonu ich pierwszego dziecka nie ma granic.

Cel.



Pan I: — Za kogo wydajesz swoją córkę?

Pan II: — Za lekarza.

Pan I: — Czy masz w tem jakiś cel?

Pan II: — Nie, ale narzeczony ma, bo córka moja odziedziczyła właśnie po wuju przedsiębiorstwo pogrzebowe.

Pełna szkatuła ciotki

nęciła ogromnie ślusarczyka.

Pani Stanisława Rutecka, zamożna wdowa, zamieszkała przy ulicy Lesznej 37, straciwszy w ubiegłym roku

14-letniego syna,

który utonął w stawie, wzięła na wychowanie syna swych dalekich krewnych 16-letniego Władysława Ruczakę. Chłopak nie zdradzał wielkiej ochoty do nauki, więc Rutecka oddała go do sklepu. Tam zdradzający już złe skłonności chłopiec,

nauczył się pić i grać w karty; nie mając na to pieniędzy musiał zdobywać je własnym pomysłem. Trafilił szybko do zasobnej szkatuły swej ciotki. Ta jednak zawnazyła kradzież. Władek zrezygnował z dalszych zarobków i skradłszy jeszcze

500 złotych

ułożył się Władysław Ruczakę poszukując władze bezpieczeństwa publicznego, jak dotąd bezskutecznie.

Bez troskie życie zakochanej pary.

Ucieczka z dworca łódzkiego.

46-letnia Marianna Marczakowa, żona zamożnego rolnika z pod Włocławka, po śmierci męża wiodła

pustelnicze prawie życie.

Smutek bogatej wdowy starał się rozproszyć jej parobek, redem z Łodzi, niejaki Kazimierz Galik. Po wielu trudach udało się mu to w zupełności. Pocięszona już wdowa rozkochała się w swym parobku po uszy i idąc za jego radą

sprzedała gospodarke.

Kochankowie wyjechali do Warszawy, gdzie przez szereg dni żyli bez troski rzucając pełnem garściami pieniądze. Kiedy zabrakło złotych Galik stał się dziwnie

niespokojny. Zauważyła to oczywiście wdowa. Wówczas zaproponował jej wyjazd do Łodzi. Wiedziąc że zgodziła się na to i wierząc kochankowi oddała mu

800 złotych.

Wczoraj rano znaleźli się w Łodzi. Już na dworcu Galik zbiegł z gotówką. Napróżno szukała go Marczakowa a kiedy wreszcie zrozumiała cel ucieczki kochanka z rozpaczcy napliła się karbołu w bramie jednej z domów przy ulicy Zakątnej. Marczakowa w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Kat w spódnicy.

Matka dziecka połamała obie nóżki.

Z Bydgoszczy donoszą:

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę robotnicy Józefy Balcerzakówny, oskarżonej o znęcanie się nad jej dwuletnim dzieckiem.

Balcerzakówna będąc zatrudniona jako służąca u pewnego rolnika pod Żninem, postanowiła zgładzić swoje nieślubne dziecko i pewnego dnia po powrocie z pracy rzuciła się na nie i połamała dziewczynce

obie nogi...

a następnie w ohydny sposób znęcając się nad ofiarą przetraciła dziecku kręgosłup i

kości ramienne. Mimo tak ciężkich obrażeń dziecko żyło. Zawiadomiona o zbrodni policja aresztowała wyrodną matkę i osadziła ją w więzieniu. Po rozprawie sąd skazał Balcerzakównę na 6 lat ciężkiego więzienia.

Uporczywe naparcie stoła, katary grubej kłzki, zastój w kiszce, wzdęcia, bóle w bokach, przechodzą przy użyciu rano i wieczór po szklance naturalnej wody górskiej „Franciszka-Józefa”. Powagi lekarskie potwierdzają, że woda „Franciszka-Józefa” nawet przy skłonności do podrażnienia kierunku działa bezboleśnie. Ządać w aptekach i drogerjach.

ZAMIAST FELJETONU.

„Tak się robi gwiazdy”

— Obecny program tego teatryku, tak dobrze znanego już łódzkiej publiczności jest lekko niezmiernym nastroj panujący o północy na maskaradzie

Porównanie to rzucił po spektaklu jeden z moich przyjaciół, zresztą oryginał i dziwak. Nazywa się „ski”, a wszyscy łódzcy krytycy teatralni chętnie z nim rozmawiają i dzieła się uwagami na temat gry artystów bądź też samej premiery. To też usłyszawszy niepowodzenie porównanie, li tylko z ciekawości zacząłem go indagować.

— Dlaczego lekko? — mówię żartobliwie — przecież jest tam Chaveau...

— Chaveau, Chaveau — przerwał mi opryskliwym tonem — lubię kobiety grubutkie i zapewniam cię, że nieraz swoją ruchliwością zakasują te modne tyczki.

— Hoła, mój przyjacielu, nie obrażaj gwiazd Gongu.

— Albo to ja je obrażam, jestem tylko

wielbicielem

rubensowskich kształtów, choćby z tej przyczyny, że pulchna rączka nie odbija się tak boleśnie na twoim policzku jak kościółta.

— Czekaj — zaczynam mu grozić — poskarżę się dyrektorowi Jastrzębcowi.

— Phi! — odpowiedział z lekkim grymasem — nie taki straszny diabeł, jak się kobiety malują. Zresztą wie on doskonale, że jestem wielbicielem jego zespołu artystycznego.

Wiem obok nas przeszła Jaskówna. Ciwyciśmy jednocześnie za kapelusze. Poważnie skinęła w naszą stronę główką wtuloną w wysoki kołnierzyk futrzany.

— Podobała ci się w swych dzisiejszych kreacjach — zapytałem go po pewnym czasie.

— Naturalnie, Coprawda nie ma tego co Chaveau, (przy tem słowie interlokutor mój rozłożył szeroko ręce) ale to wyłącznie z jej winy, przepada za sportem i wszystkim opowiada i pokazuje co umie. Przyszłam jednak, że z przyjemnością patrzę na nią. Ona to właśnie narzuciła lekkość całemu obecnemu programowi.

— A Popielewska, Talarico, Runowiecka, Bar

giełska i Duranowska? — wyrecytowałem jednym tchem.

— Również ładny bukiet kwiatów i również nie cieżki. Każda z nich błyska ślepiami prawdziwego talentu i każda czaruje po swojemu widza. Ładny bukiet... Wert dobrych gaz.

— Czy Skonieczny był również lekko — pytam ironicznie.

— Skonieczny? — zaczął znowu mój przyjaciel — to wielki komik, to cały motor Gongu. W „Szkoła gwiazd” „nadopłd” były bałecznie jego ręką a cytrynerską nakręcone. Wtem, że sam Gorczyński zarządził Jastrzębcowi takiego artysty. Mówił mi to kilka dni temu Cybulski...

— Cybulski? — wtrąciłem — przepadam za nim i ty prawdopodobnie także...

— A jakże. Pachnie na sto kroków stołeczną Warszawską syk, gracia, sposób gawędzenia z publicznością, wykonywanie piosenek, to wszystko razem wzięwszy daje imponujące rezultaty.

No i Sielańskiemu nic nie brakuje — dodaje nie spokojnie patrząc na zegarek.

— To znowu bombiarz — określa go krótko mój przyjaciel.

— Dlaczego bombiarz?

— Rzecz po mistrzowsku między publiczność bomby rozmaitych dowcipów. Wybuchają, przyznam szczerze, z dużą precyzją. Młody talent, ale pewny.

Chciał mi jeszcze coś powiedzieć, lecz nagłe szeroki strumień przechodniów rozłączył nas brutalnie. Nawet nie zdążyliśmy uścisnąć sobie rąk na pożegnanie. W drodze do domu postanowiłem rozmowę powyższą przelać na papier. Może ta opinia lodzermensa o Gongu zastąpi niejedną fachową krytykę wytrawnego recenzenta.

R.

Śmierć dziewczyny w trocinach.

Przeczenie matki.

Z Bydgoszczy donoszą:

9-letnia córka chałupnika Weichlera, poszła do blisko położonego tartaku Kubicy, aby przynieść trocin.

Gdy chwila upłynęła, a dziewczę nie wracało, poszła matka szukać jej, a widząc zwalone trociny w przeczuciu nieszczęścia, zaczęła zawodzić i lamentować. Po odrzuceniu trocin rzeczywiście znaleziono ciało dziewczęce.

lecz już martwe.

Przywołany lekarz nie zdołał przywrócić już jej do życia.

SPORT

Pierwszy

Mecz

Przewidywania zorganizowanego uczniów gimnazjum zupełności sprawni dzień turnieju zaplanowano na 5 b. m. odbył się w sali.

Przerwy uprzedzają lepsza ze szkolny Piłsudskiego pod go.

Punktualnie o godzinie losowanie przednia tego walczyciel czem na boisko w

Gimnazjum Kryg

15:6, 1

Zwycięstwo lepszej pod względem tyczyn. Już pięć że zwycięstwo przyniemy Krygierow

lek P. S. P. A. u przegrzywa w doś. Druga partja przewagę Krygierow

rutynie skutecznie zasłużenie słabszy P. A. Sędzia Ste

Szczaniecka — S

Mecz ten wypadł dopodobnie zdenerwowało się do taków poszczególnych występując bez spietowanym składem przynosi szereg posunięć Sobolew wane przeciwnicz

nić. To też mistrz grywa zasłużenie w stosunku 15:4. W ka, widząc, że m zbiera swe siły i taktuje i to z powo

Tu można było kiej rutynie drużki zaś zdenerw takami Szczaniec w stosunku 15:2.

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie zawodach czołh ciężarów

Wzięli udział w zawodach Dźwiganie ciężarów

be. Lepiej natomiast francuskie, w 15:5

Wag Krawczycki Zwycięzył Sol (1 sek.

Luszczyński Piękna ruladą min. i 32 sek.

Wag Stempieński Bardzo ładna ta się po 3 min

stempnia. Wa Muszyński Ignaszewski mistrza Polski po

Wag Lędzwicki Po 5 min i 39

tem przez biedro siebie zawodnika.

Najnow

Po długich lat dwaj Czesi Hładzanie-automobil, możliwości zast

Sanie te zaoparte 2 3/4 KM. M

godzinie wynosi 45 konywać z łatwością. Wehikul t

SPORT.

Pierwszy dzień turnieju poświęconego w piłkę siatkową i koszykową.

Mecze finałowe odbędą się w dniu dzisiejszym.

Przewidywania nasze co do turnieju, zorganizowanego przez Koło Sportowe uczniów gimnazjum im. J. Piłsudskiego w zupełności sprawdziły się. Pierwszy dzień turnieju zapowiedziany na czwartek 5 b. m. odbył się przy zapelnionej publiczności sali.

Przerwy uprzyjemniała widzom najlepsza ze szkolnych orkiestra gimn. im. Piłsudskiego pod batutą p. Kralkowskiego.

Punktualnie o godz. 4 po poł. odbyło się losowanie przeciwników, mających dnia tego walczyć z sobą w półfinale, po czym na boisko wystąpiły drużyny:

Gimnazjum Krygierowej — P. S. P. A
15:6, 15:9 = 30:15.

Zwycięstwo drużyny bezwzględnie lepszej pod względem technicznym i taktycznym. Już pierwsza partia wykazuje, że zwycięstwo przypadnie w udziale drużynie Krygierowej. Szereg pięknych piłek P. S. P. A. nie może obronić, to też przegrywa w dość dużym stosunku.

Druga partia przynosi niemierniejszą przewagę Krygierowej która dzięki większej rutynie skutecznie atakuje, zwyciężając zasłużenie słabszy od siebie zespół P. S. P. A. Sędzia Stempel.

Szczaniecka — Sobolewska 4:15, 15:2 = 19:17.

Mecz ten wypadł b. interesująco. Prawdopodobnie zdenerwowanie drużyn przyczyniło się do tak rozstrzelonych wyników poszczególnych partii. Sobolewska występując bez swych asów w zdekompletowanym składzie. Pierwsza partia przynosi szereg pięknych technicznych posunięć Sobolewskiej, których zdetonowane przeciwniczki nie są w stanie obronić. To też mistrzowska drużyna przegrywa zasłużenie w kompromitującym stosunku 15:4. W drugiej partii Szczaniecka, widząc, że mecz ten może przegrać, zbiera swe siły i raz po raz wspaniale atakuje i to z powodzeniem.

Tu można było się przekonać o wysokiej rutynie drużyny mistrza. Przeciwniczki zaś zdenerwowane niebawem atakami Szczanieckiej, przegrują partię w stosunku 15:2, a tem samem mecz. Z

drużyny mistrza wyróżniła się Kluczyńska, z „Sobolewskiej” — Łazińska. Sędzia Kamiński.

Kopernik — Kupcy 15:12, 15:9 = 30:21.

Kopernik występując w siódmkę po raz pierwszy nie była tak skuteczna. W pierwszej partii zwycięstwo stało pod znakiem zapytania, dopiero szereg ostrych szczipaków Schmidtkiego przechylił szalę zwycięstwa na stronę Kopernika. W drugiej partii Kupcy widząc, że nie sprostatą przeciwnikowi załamania się i przegrują partię w wysokim stosunku. Wyróżnił się Schmidtko z drużyny Kopernika.

Oświata — Piłsudski 14:15 — 15:10 = 29:25.

Gra na ogół mało ciekawa, zawiedliśmy się gdyż dotychczas wszystkie mecze „Piłsudski” — „Oświata” należały do najbardziej emocjonujących. Pierwsza partia wpływa pod znakiem przewagi „Piłsudskiego”, niedostatecznie wykonanej cyfrowo. W tej partii widzieliśmy najgłówniejszą stosunkowo grę całego meczu.

Druga partia należy do „Oświaty”, która przewagę swą wykazała cyfrowo wygrywając zupełnie zresztą zasłużenie 15:10. Wyróżnił się z „Oświaty” — Welnic, z „Piłsudczyków” — Janyst. Sędzia p. Kiedrowski.

P. S. H. (Ksiezy Młyn) — Piłsudski 17:27 (koszykówna).

Przez cały czas meczu uwidaczniała się przewaga „Piłsudczyków”, grających tak w ataku, jak i obronie równo. W „P. S. H.” grała dobrze tylko obrona, w której wyróżnił się Wentell; z „Piłsudczyków” Kosiński, P. Z. H. przeprowadzała swój wynik niezliczoną ilością karnych, podktywanvch przez „Piłsudczyków” przez sędziego Stempla.

Ostatni mecz w koszykówce między **Gimn. Nienieckiem a „Zimowskim”** ze względu na organizatorów niezależnych nie odbył się.

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godzinie 4 po poł. finałowe zawody tego wspaniałego turnieju. (x)

Zawody ciężko-atletyczne o mistrzostwo „T. G. Sokół”.

Wyniki walk francuskich.

W dniu wczorajszym w sali przy ulicy Nawrot, odbyły się mistrzostwa ciężko-atletyczne „T. G. Sokół”.

W zawodach mianowicie w dźwiganiu ciężarów i walkach francuskich wzięli udział wyłącznie łodzianie.

Dźwiganie ciężarów stało na niskim poziomie to też wyniki były bardzo słabe. Lepiej natomiast powiodły się walki francuskie, w których wzięli udział:

Waga kogucia:

Krawczyk — Sobczyński.

Zwyciężył Sobczyński w ciągu 1 min. 11 sek.

Luszer — Stachurski

Piękna walka, zwyciężył Luszer po 5 min. i 32 sek.

Waga piórkowa:

Stempień — Chelmiński.

Bardzo ładna i ostra walka zakończyła się po 3 min. i 55 sek. zwycięstwem Stempnia.

Waga lekka:

Muszyński — Ignaszewski.

Ignaszewski zwyciężył na punkty b. mistrza Polski po 10,5 min.

Waga średnia:

Łędzewicz — Rybarczyk.

Po 5 min i 39 sek. Łędzewicz przerzucił przez biodro zwyciężył starszego od siebie zawodnika.

Najnowsze wynalazki w sportach zimowych.

Oryginalny wehikul.

Po długich lajach prób i doświadczeń dwaj Czesi Hladik i Horacek zbudowali sanie-automobil, które otwierają szerokie możliwości zastosowania ich w sporcie. Sanie te zaopatrzone są w motor o sile 2 3/4 KM. Maksymalna szybkość na godzinę wynosi 45 km. Sanie te mogą być konywane z łatwością dość strone wzniesienia. Wehikul ten podobny do małego

tanku posuwać się może na najcieńszej warstwie śniegu.

Pewien inżynier szwedzki wynalazł znowu motocykl na „łyżwach”, który doskonale posuwa się po śniegu.

Szedzia łyżwiarskie, przyrząd iście akrobatyczny, znajdują zastosowanie już od paru lat. Mistrz w tej konkurencji, Taylor, produkuje się z wielkim powodzeniem na torach lodowych w St. Moritz.

Kłopoty zasłużonego działacza sportowego d-ra Cetnarowskiego.

Alarmujące wieści przychodzą z Krakowa w sprawie długów, zaciągniętych przez P. Z. P. N. Najbardziej na tem cierpi zasłużony działacz i organizator polskiego piłkarstwa, p. dr. Cetnarowski. u którego co kilka dni robi się „zajęcia” z okazji... nie nowego roku... ale protestowanych weksli z wystawienia PZPN., a

żyrowanych przez długoletniego prezesa PZPN-u.

W tej sprawie winien bezwzględnie interwenjować P. U. W. F. i P. W., ażeby nie dopuścić do kompromitacji PZPN. i prezesa, d-ra Cetnarowskiego, który dla sportu polskiego położył największe zasługi.

Najstarszy sport na świecie.

Narciarstwo interesowało ogół już w czasach pogańskich.

Narciarstwo jest najstarszym w świecie sportem zimowym, a początki jego się gaja czasów

przedhistorycznych.

Właśnie niedawno szwedzki profesor Wiiklind z uniwersytetu w Upsali zajął się w ogłoszonej niedawno książce wyświeśleniem początków narciarstwa i łyżwiarstwa.

Opowiada on, że narciarstwo już w czasach pogańskich tak dalece interesowało wszystkich, że był nawet specjalny bożek, patron!

obrona narciarzy.

Nazywał się on Ull, a jego imię jest w nazwach wielu miast i wiosek. Jeszcze w piśmie starem znajdujemy postać narciarza.

Indjanie znakomitymi lekkoatletami. Święta szcypowe.

Interesujący pod względem wyrobienia i wytrwałości fizycznej szcypowie mieszkają w Sierra Madre, w północno-zachodniej części Meksyku. Norweski etnolog, który badał i studiował zwyczaję tego szcypu nie może w swem dziele, poświęconem opisowi tego kraju wstrzymać się od entuzjastycznego umieszczenia i zachwytu o ile idzie o sportowe wyrobienie jego mieszkańców. Nie jest bowiem nic trudnego dla Indian tego szcypu przebiegnięcie bez przerwy trasy długości 225 km. Jeden z członków tego szcypu nazwany Taranhumara potrafił przebiec nawet odległość między Guazaparez i Chichuahua, wynoszącą 960 km. (tam i z powrotem) w ciągu 5 dni.

Dziś narciarstwo jest w Szwecji najulubieńszym sportem, a zainteresowanie nim stale wzrasta. We wszystkich okolicach kraju oddają się temu sportowi starzy i młodzi; nie więc dziwnego, że narty są tam najczęstszym podarunkiem, składanym dzieciom, które zaledwie zaczynają chodzić.

Urządzone w Szwecji zawody narciarskie ściągają

tłumy publiczności,

interesującej się zwłaszcza skokami. Dzieci niezamożnych rodziców uczą się na koszt państwa, które kupuje dla ubogich narty; a nauczyciel często wyprawia całą klasę daleko w pole, by pokazać dzieciom wszystkie tajniki tego sportu.

Do zawodów zaprawiają się członkowie tego szcypu przez trening na specjalnej bieżni o długości 20 km., a prowadzącej przez teren trudny zresztą do przebycia. Kierunek bieżni wskazuje wysokość drzewa, które mają specjalne nacięcia tak znaczne, aby ułatwić zawodnikom orientację co do kierunku biegu.

Zawody lekkoatletyczne w biegu są swego rodzaju świętym szcypowem; wczesnym rankiem gromadzi się dokoła bieżni cała ludność okolicy i obserwuje z ogromnym zainteresowaniem przebieg zawodów. Tempo biegu nie odznacza się nadzwyczajną szybkością, jest ono rozłożone równomiernie i planowo na trasie całego biegu.

T-wo Akc. Ubezpieczeń Kredytów eksportowych

powstanie wkrótce w Warszawie.

Z Warszawy donoszą: Z inicjatywy Państwowego Instytutu Eksportowego uruchomione zostanie w najbliższym czasie Polskie Towarzystwo Akcyjne Ubezpieczeń Kredytów eksportowych, działalność którego w znacznej mierze przyczyni się do wzmocnienia naszego eksportu zagranicę. Towarzystwo to, o kapitale zakładowym dziesięciu milionów złotych, ma charakter wybitnie handlowy i obliczone

jest na zyski zwłaszcza, że operacje tego rodzaju cechuje zawsze wysokie ryzyko. Przewidziane jest, że 50 proc. akcji towarzystwa zakupią banki rządowe, 15 procent banki prywatne, 10 procent zakłady ubezpieczeniowe i 15 procent przedsięwzięcia przemysłowe.

Komitet wykonawczy składać się ma z 7 członków, z których dwóch będzie stałych przedstawicieli rządu.

Od orzeczeń zarządu Kasy Chorych

należy się odwoływać do sądów.

Decyzja w sporze o kompetencję.

Z Warszawy donoszą: Trybunał kompetencyjny po rozpoznaniu sporu negatywnego o właściwość, jak i wyniknął między okręgowym urzędem ubezpieczeń w Warszawie a sądem okręgowym w Grodnie, ogłosił sentencję orzeczenia, w myśl którego w b. zaborze rosyjskim właściwymi do rozpoznawania odwołań od orzeczeń zarządu Kasy Chorych powziętych w trybie art. 76 ustawy z dnia 19 maja 1920 r.

są sądy powszechne,

a nie okręgowe urzędy ubezpieczeń, jak uznawała dotychczasowa praktyka sądowa. (Np. orzeczenie izby II sądu najwyższego, z dnia 4 lutego 1926 r.)

Kwestja rozstrzygnięta przez trybunał kompetencyjny ma duże praktyczne znaczenie zarówno dla ubezpieczonych w Kasach Chorych, jako też dla pracodawców, obowiązanych do ubezpieczenia swoich pracowników w Kasach Chorych; zarówno ubezpieczony jak i pracownicy dotychczas przy wnoszeniu zażaleń spotykali się z odmową i okręgowych urzędów ubezpieczeń i sądów. Taki stan rzeczy był szczególnie szkodliwy dla zainteresowanych ze względu na to, że zarządom Kas Chorych przysługują tak ważne uprawnienia, jak wydawanie orzeczeń w sporach

wach obowiązku ubezpieczenia,

obowiązku płacenia wkładek

lub ich zwrot w sprawie zaliczenia do erup zarobkowych, w sprawie rozrachunku części wkładek pomiędzy pracodawcą a członkami, w sprawie kar pieniężnych itp.

„KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU”.

Numer noworoczny znanego dwutygodnika „Kobieta w Świecie i w Domu” przynosi przede wszystkim wyczerpujące wskazówki karnawalowe. Szeroko uwzględniona jest strona toaletowa i obyczajowa tego okresu zabaw i rozrywk towarzyskich. Poza sukniami, biżuterią, bielizną i t. p. szeroko uwzględniona jest sprawa chustek i szali zarówno wieczorowych jak sportowych. Podane są liczne modele oraz wyczerpujące wskazówki techniczne ręcznego malowania „światłowie zyczałe”. Kwiaty doniczkowe, Zdrowa dziewczyna w zdrowym ciele, „Śmierć Charlestonowi” oraz materiał beletrystyczny wypełniają numer składający się na całość praktyczną, wykwintną i urozmaiconą.

gwiazdy

teatrzyku, tak dobrze... jest lekkie... maskaradzie... jeden z mo... Nazywa... krytycy teatralni... uwagi na... promjerzy. To... indagować.

żartobliwie... opryskli... zakasują... gwiazd

tylko... przyczyn... boleśnie... poskarżę... grymasem—nie... małuj. Zre... wielbicielem je... Ciwyciś... skłębła... w wysoki kol...

dziś... Ch... rozłożył... winy, prze... opowiada i pok... że z przyjemno... narzuciła lek... Bar... wyrecytowałem jed...

kwiatów i również... skrami prawdzi... widać... gaz... teki — py... motór Gongu. W... jego... sam... arty... Cybulski...

prze... sto kroków stolica... z... do wszystkich... rezultaty... dodać nie

określa go krótko... publiczność... Wybuchała, przy... Młody talent, ale... lecz nagłe... rozłączył nas bru... sobie rak... postanowiłem... na papier. Może ta... nielodna fa... recenzenca.

W trocinach. matki.

pnika Weichlera, nego tartaku Ku...

a dziewczę nie szukać jej, a wi... przeczuciu nie... i lamento... rzeczywiście... w... dołał przywró...

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
czytelnia
audycje
radiofoniczne.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
„Metropolis”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — Pat Patachon, i Wieloryb
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — „Czarny Pirat”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czar” — „Pod groźbą śmierci”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Obronca zachodu
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — Gdy w kobiecie budzi się serce.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino” — Parada rekrutów
„Immer!” — Tajemniczy rycerz
„Mimoza” — „Krwawa litera”
„Nowości” — Poniżeni i Skrzywdzeni w filmie „Za głosem serca”
„Odeon” — Pat, Patachon i Wieloryb
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Wyzwolona kobieta
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid” — „Karuzela udręczeń”
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Kobieta bez zasłony.
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Filharmonia: Bal Maskowy Ligi Morskiej i Rzemieślniczej



TEATR MIEJSKI.
Dziś występuje z premierą głośnego dramatu egzotycznego w 4 aktach Melchiora Lengyel'a „Tajfun”, w którym po raz pierwszy po zaangażowaniu, w popisowej roli japończyka Tokeramio wystąpi świetny artysta, reżyser, przed paru laty sceny łódzkiej, ostatnio Teatru Polskiego w Warszawie, p. Jan Bonecki. W innych rolach pp.: Morska, Dziewońska, Woskowski, Kijowski, Krzemieński, Winawer, Fabisiak i in. Reżyserja K. Tatarakiewicz. Początek o g. 8.30.

TEATR KAMERALNY.
daje dziś po raz pierwszy finezyjną, wesołą komedię ludową jednego z najdowodniejszych współczesnych paryskich autorów Sachy Guitry „Asekuracja wierności” czyli: „Strażnik cnoty” (Le veilleur de nuit). W głównej, popisowej roli kobiecej p. Relawicz-Ziembińska, w głównych męskich pp.: Ziembiński i Chodecki.

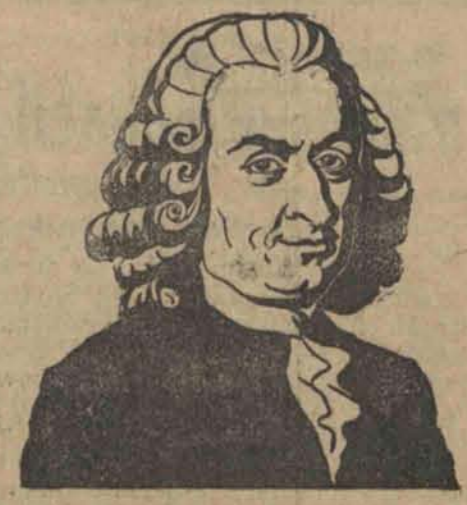


George Mc Illin
prawa ręka amerykańskiego sekretu spraw zagranicznych Kelloga, właściwy autor projektu o zbiorowym potępieniu wojny.

TEATR POPULARNY.
Dziś dwa przedstawienia o godz. 4.20 po poł. wiodę w młodszej w 4-ach aktach p. t. „Kra-kowskie Zuchy” z udziałem całego zespołu. Ceny miejsc od 1.50 do 30 gr. Wieczorem o godz. 8.20 ciesząca się niebywałym powodzeniem melodyjna operetka w 3-ach aktach „Wesoła Para” w doskonałym wykonaniu p. p. Piatkowskiej, Jurdzisńskiej, Mieczysławskiej, Millera, Góreckiego, Moranowicza, Kallmowskiego, Tartakowicza oraz zawsze miło widzianego Urbańskiego.

BETLEEM POLSKIE W TEATRZE POPULARNYM, OGRODOWA 18.
Tow. Śpiew. im. Moniuszki urządza w niedzielę o godz. 12 w poł. poranek Betleem Polskie na rzecz biblioteki miejscowej. Bilety do nabycia w kasie teatru.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”.
Dziś w dalszym ciągu doskonała rewja p. t. „Tak się robi gwiazdy”. Zapowiada p. Gustaw Cybilski.
Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 w



150-letnia rocznica śmierci słynnego botanika Karola Linneusza, przypada na poniedziałek i będzie obchodzona uroczystie przez cały świat naukowy

Radjo-kącik PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sobota, 7-go stycznia.
Warszawa, 1111 m. — 11.40 i 12.00 Sygnał czasu i komunikaty; 12.20 Koncert z płyt gramofonowych „Actuelle”; 14.40 i 15.00 Komunikaty; 16.00 Odczyt p. t. „Przygotowanie nauczyciela”. Odczyt I (z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O. P.), wygłosi dyrektor Paweł Sosnowski; 16.25 Nadprogram i komunikaty; 16.40 Odczyt pt. „Działalność samorządu na polu administracji sanitarnej” (dział. „Samorząd”), wygł. prof. Tadeusz Hilarowicz; 17.05 Komunikaty; 17.20 „Radjokronika”, wygłosi dr. M. Stepowski; 17.45 Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa; 18.55 i 19.05 Komunikaty; 19.10 Transmisja „koncertu” kanarków; 19.20 Rozmaitości; 19.35 Odczyt z cyklu „Portrety literackie” p. t. „Janacy Dabrowski”, wygł. red. Zdzisław Debiński; 20.00 Lekcja języka angielskiego; lektorka p. Memmi Gardiner; 20.30 Koncert wieczorny, operetka „Piekna Helena” Ofienbacha. W przerwie biuletyn „Messenger Polonais” w języku francuskim; 22.00, 22.05 i 22.20 Komunikaty; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicz (Fabianicka 59), K. Chadyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd nr. 19), R. Rembelski (Andrzeja 26), J. Zundelwicz (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowska (Brzezińska 56). (p)

Numer pojedynczy

Postulaty na szkół przed minist. public.

Z Warszawy do Wczoraj po trze stąpiło zamknięcie z zaw. nauczycielstwa nich.
Na zakończenie gacie, która wrec ckiem
postulaty na w dziedzinie zawo organizacji szkolnic Do delegacji wes du wielkiego pp. K Kargol — z Tarnow stochowy, Stawarz- lisa,
Opachowski Petrajtys — z Piot Wolyńa, Zypowski wacki — z Łukowa

Pierwsza przed Londyn Nowy-Jork Paryż Szwajcaria

Druga przed Dolar w obrota prywatnych

Warszawa Złoty Dolar Przekaz na W Banki dewizow kupowały około go kursy — 8.85 Prywatnie dolar w W placeniu Tendencja spokojna

Echa



Straż pożarna i

Kino Teatr
MIMOZA
ul. Rzymskiego Nr. 178.

Dzisiaj i dni następnych!
Wagadła wszystkich czasów.
KRWAWA LITERA
Potężny epokowy dramat w 9-ciu aktach.
W rolach głównych:
LILJANA GISH, LARS HANSON i KAROL DANE.
Nad program! Arcywesoła amerykańska komedia w 2 akt.
Początek przedst. w dnle powszednie o godz. 5-ej, w sobotę o godz. 4-ej w niedzielę i święta o godz. 2-jej po poł.

HEMOROJDY!

Czopki hemorojdalne Gaseckiego (z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają apteki.

Dr. H. Lubicz
Cegielniana 43, — tel. 61-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowym. Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje do 10 r 1-2 i 4-8
Panie od 4-5.
Dla niezamożnych. Ceny lecznic.

Włosów wypadanie, łupież, — łysienie uszu. „E-sencja Chinowo-Chmielowa” i „Mydło Chinowo-Chmielowe” (z kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład: Warszawa Apteka Gaseckiego, ul. Frsta nr. 16.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinetu dentystycznego przy Górny Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunków.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na miesiąc. :-: :-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Nasświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Odmrożenie. Maść (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi rany, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apt.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12-2 i 5-7

Futra Futra
Celem udostępnienia Szan. Klienteli nabycia wyrobów futrzanych na najbardziej dogodnych warunkach sprzedaje **GOTOWE FUTRA** męskie i damskie w różnych gatunkach po wpłaceniu zł. 100
na spłatę 8-mio miesięczną SKŁAD FUTER i Zakład Kufelerni J. Szwarzman
Narutowicza 42 (sklep front. tel. 66-31)

PROSZEK KOGUTEK
DŁA DOROSŁYCH
USUWA NA JUPORCZYWSZY **BÓL GŁOWY**

Przychodnia „SALUS”
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinetu lekarsko-dentystycznego
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia: ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.). Zdjęcia i nasświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedziele do 2 po poł. **Pomoc nocna.**

Dr. STUPEL
Szkołna 12.
Choroby, włosów skórne, wenerycz, ne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12-3 po poł. i od 6-9 wiecz.
Ceny lecznic.

Dr. H. Wołkowyski
Zachodnia 57. (Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 1-2 i 4-8 w niedz. i święt. 11-1
Dla pań od 4-6

Dr. PRYBULSKI Różaneł
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista i Chorób skórnyc, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5-8 wiecz.

Dr. M. Glazer
Zielona 6. TEL. 4-459.
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8 11189

Dr. Jan Dobrowolski
Choroby skórne weneryczne. Andreja L. 3. Przyjmuje codziennie od 11-12 i od 5.30 do 7.30, w niedziele od 11-12 w Leczniczy Zachodnia 27 od 4-5.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odsyłanie do domu 40 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaźne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wiersz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rekopisy zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.